

OBOZO-WIEC

WARSZAWA—Y.M.C.A.
AL. UJAZDOWSKIE 22.



Nr.15. Warszawa, dn.23 kwietnia 1927r. Rok II.

PAPIEROWE KULE.....

Dzisiaj, kiedy o napastliwej kampanji, jaką prowadziły przeciw Pol. YMCA niektóre organy prasy stołecznej, można mówić, jako o niedawnej, ale już zapomnianej przeszłości, nie odrzeczy będzie rzucić wzrokiem wstecz i zastanowić się chwilę nad minionemi dniami.

Tylko nieznajomość i brak dobrej woli, a może zła wola - mogły spowodować zarzuty tego rodzaju, jakie stawiano organizacji Pol.YMCA podczas ostatniej zbiórki finansowej. Twierdzono, że Polska YMCA jest instytucją protestancką, kiedy w "Imce" procent członków katolików jest znacznie większy niż w całem Państwie Polskiem. Twierdzono, że Polska Y.M.C.A. nie jest organizacją polską, kiedy wszystkie władze tej instytucji składają się z Polaków /Rada Krajowa i Zarządy Ognisk/. Twierdzono nakoniec, że Polska YMCA jest instytucją sekciarską, kiedy wszystkie uroczystości w "Imce" zaczynają się od uroczystych nabożeństw w kościołach /np.:ostatni Zjazd Delegatów w Krakowie/, a w obozach letnich Polskiej Y.M.C.A. istnieje przymus uczęszczania w każdą niedzielę do kościoła. Takie to były zarzuty. A konsekwencje ich? Zebrano o 7,000.00 zł. więcej niż Komitet Kampanji Finansowej przewidywał. Według ostatnich danych, fundusze uzyskane drogą kampanji wzrosły do 47 tysięcy złotych /już po zamknięciu zbiórki masowej/. Żaden z dorocznych zjazdów delegatów Polskiej YMCA nie wypadł tak wspaniale i nie cieszył się tak licznym udziałem gości, jak Zjazd krakowski. Oto rezultaty kampanji przeciw-"imkowej".

Społeczeństwo polskie raz jeszcze opowiedziało się za Pol.YMCA, raz jeszcze oceniło jej znaczenie i poparło finansowo działalność tej organizacji. Zarzuty, które stawiano "Imce", chybiły celu. Poprostu nikt w nie nie uwierzył. Prawie przez dwa tygodnie zawzięcie strzelano kulami oskarżeń w Polską Y.M.C.A. Przez dwa tygodnie grzmiała wściekła kanonada na łamach niektórych dzienników, ale kiedy niefortunni "artylerzyści" przyjrzeli się zbliska swojemu "dziełu", ze zdumieniem spostrzegli, że YMCA jak stała, tak stoi i wcale nie ma "zamiaru" rozsypać się w gruzy. Nic w tem dziwnego. Strzelano do nas kulami z....papieru. Dużo huku, dużo stuku, ale kule papierowe, tylko papierowe.

X.Y.

NASZ PROGRAM

/Wyjątki z przemówienia Prezesa Krakowskiej YMCA, P. Rektora L. Marchlewskiego, wygłoszonego na V Zjeździe Delegatów Polskiej YMCA w Krakowie, d.10 bm./

Panie ministrze, panie ambasadorze, panie wojewodo, panie prezydencie miasta, czcigodny prezesie, sz.panie i panowie! Obejmując dziś z rąk prezesa Pol.YMCA budynek wspaniałomyślnie ofiarowany nam przez śp.Fenn'a, chojnie wyposażony przez Polaków, pragnę w imieniu swojem, członków zarządu koła krak. i wszystkich członków naszego koła i starych i młodych - zapewnić jak najuroczyściej, że wiernie trwać będziemy przy ideałach twórców wspaniałej idei, stanowiącej treść stowarzyszeń młodzieży wszystkich krajów cywilizowanego świata, przyświecać nam będzie idea poczęta blisko 2.000 lat temu, idea Zbawiciela, idea tak głęboka, tak potężna, gdyż Boska, że zdolna jest instynkty krępujące ludzkość siłą atawizmu przełamać i ją wyzwolić.

Przyświecać nam będzie idea miłości bliźniego, idea, która bez obłudy wyznawana, musi stać się podstawą sprawiedliwości społecznej, zapowiedzią godności człowieka. Pracować będziemy jak dotąd nad szerzeniem prawdziwego demokratyzmu, dającemu każdemu obywatelowi Państwa szanse służenia mu wiernie i owocnie, ogółowi i sobie na pożytek, Ojczyźnie na chwałę i spiżową jej trwałość. Dążyć będziemy do tego, aby jaknajszerszym warstwom naszej młodzieży umożliwić zapoznanie się z prawdziwą kulturą ducha. Chcemy spowodować, aby obywatelom w tych murach przebywającym obce się stało wszelkie chamstwo i obojętność na sprawy społeczne. Wykorzeniać będziemy egoizm i obłudę, znamiona niewolnika i barbarzyńcy - a wpajać będziemy poszanowanie cudzych, uczciwie podawanych przekonań.

Chcemy według sił być opiekunami każdego młodego Polaka, który się do nas zwróci i chcemy udowodnić, że obstawanie przy wierze i tradycjach wyssanych z piersi polskich matek nie jest wyłącznie rezultatem dobrze ugruntowanego przekonania, że nasze wysiłki na polu podniesienia kultury młodego Polaka są nieodzownem ogniwem poczynań kulturalnych całej ludzkości. Pragniemy, aby każdy młody Polak na szerokim świecie do polskości mógł się przyznawać w oczekiwaniu, że przywitają go nie jako pasożyta, czerpiącego wyłącznie z dorobków obcych, lecz jako w gromadzeniu tych dorobków czynnie pracującą jednostkę. Chcemy wpoić w naszych młodych członków postulat, że stosunek obu płci ludzkości nie powinien regulować się wyłącznie ich biologiczną różnicą, ale że dobro ludzkości i jej postęp uzależniać się musi od sprawiedliwego społecznego ustosunkowania obu odłamów. Niewiasta ma być czczonym i równouprawnionym towarzyszem w zwalczaniu przeciwieństw życiowych i zdobywaniu trwałych, kulturalnych dorobków narodu. Wreszcie pomną na to, że w zdrowem ciele - zdrowa dusza, sprawie wychowania fizycznego poświęcamy szczególniejszą uwagę.

. . . .

Kraków obserwując nas przekonał się, że Polska YMCA wyklucza zasadniczo wszelki prozelityzm wyznaniowy, a pracując nad wszechstronnym rozwojem młodzieży w kraju katolickim przestrzega pilnie, by w niczem nie podkopywać ani osłabiać wiary katolickiej lub wpływu i powagi Kościoła Katolickiego, lecz wręcz przeciwnie wpaja w swych członków obowiązek wierności do Kościoła, do którego należy.

. . . .

Nie możemy jednak ukryć zdziwienia, że najwyżsi dostojnicy Kościoła posuwają się w osądzie ujemnym tak daleko, że kwestjonują polskość naszej instytucji. Doradcy dostojników Kościoła postąpili lekkomyślnie i nieopatrznie, kładąc im w usta zarzut nad wszystkie straszny, gdy go sumienie narodowe dyktuje niewątpliwym, nieprzepartym nakazem, zarzut potworny, gdy z lekkiem sercem rzucany gołosłownie, zarzut najboleśniejszy, gdyby mógł nas zgoła dosięgnąć, zarzut, którym nie skrzywdził nas Ten, który przedewszystkiem ma prawo nas sądzić, dostojny Ks. Metropolita Krakowski, który w najcięższych dla Narodu chwilach jednoczył się z nami wszystkimi we wspólnej patrjotycznej pracy i trosce.

Wszystko, co ma znamiona trwałości i potęgi, urabia się stopniowo, krok za krokiem. Nie na cudy liczymy, lecz na wyniki uporczywej pracy - pracy usilnej, wytrwałej, ofiarnej, ożywionej umiłowaniem Ojczyzny i ludzkości. Wzorować się pragniemy na naszym dobrodzieju, którego wizerunek odtworzony przez wielkiego artystę p. Laszczkę odsłonić raczy p. Minister Wyznań Relig.i Oświec.Publ. przy radosnych okrzykach: " N i e c h ż y j e n a j j a ś n i e j s z a R z e c z p o s p o l i t a i J e j P r e z y d e n t !"

V WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZW. MŁ. CHRZ. POLSKA Y. M. C. A.

odbyty w Krakowie w dn.10 i 11 kwietnia r.b.

Śmiało powiedzieć możemy, że ostatni V Zjazd Del.Pol.YMCA,który odbył się w Krakowie w d.10 i 11 bm., był najliczniejszym ze Zjazdów dotychczasowych i,zarówno zewnętrznie jak i wewnętrznie,wypadł pod każdym względem wprost imponująco. Być może, że złożyły się na to i inne okoliczności, jak np. połączenie ze Zjazdem uroczystości przekazania gmachu YMCA Ognisku Krakowskiemu oraz otwarcie pływalni krytej, jednej z najlepszych w Polsce,/ustępującej jedynie pod względem rozmiaru pływalni w Katowicach, ale przewyższającej ją urządzeniami technicznemi/, - bądź co bądź Zjazd powyższy był świeżym przykładem siły i żywotności Polskiej Y.M.C.A.

Zjazd otwarty został w niedzielę, o g.10 rano, po wysłuchaniu mszy w kościele Marjackim, przemówieniem prezesa Pol.YMCA p.Prof,A.Janowskiego. Po przemówieniach powitalnych oraz po przyjęciu przez zebranie sprawozdań Rady Krajowej i Kom.Rewizyjnej - zarządzono przerwę, którą poświęcono na zwiedzenie gmachu. Nie będę rozpisywał się tutaj o urządzeniach budynku krakowskiego Ogniska, ponieważ czyniono to już wielokrotnie, dodam tylko,że żadne opisy nie odtworzą czytelnikowi faktycznego stanu rzeczy i nie wywołają takiego, wciąż wzrastającego zdumienia, z jakiem zwiedzaliśmy obszerne pomieszczenia YMCA krakowskiej.

O g.1 pp., celem odsłonięcia w hall'u gmachu popiersia fundatora budynku, ś.p. Fern'a, odbyło się zebranie uroczyste przy licznym udziale gości. Między innemi wzięli w niem udział: Min.W.R.iO.P. -G.Dobrucki, Min.Pełnomocny St.Zjednoczonych John B. Stetson Jr., Wojewoda Krakowski - L.Darowski, Prezydent m.Krakowa inż.K.Rolle, Rektor Uniw.Jagiellońskiego - Prof.Dr.Leon Marchlewski, Rektor Fr. Krzyształowicz, Prof.A.Janowski, Prof.Dyboski,Przedstawiciel Komitetu Wszechświatowego w Genewie p. Gethman.

Po przemówieniach prof.Janowskiego, Rektora Marchlewskiego /przemówienie to podaliśmy powyżej/, Ministra Stetsona, p.Minister Dobrucki - w imieniu Rządu Rzeczpospolitej wręczył dyr.krakowskiego Ogniska Pol.YMCA p. JACOB'owi - krzyż oficerski Orderu "P o l o n i a R e s t i t u t a."

O g.1½ odbyło się otwarcie pływalni,a o 2-ej pp. - obiad w wielkiej sali gmachu. Podczas obiadu przemawiali Wojewoda Darowski, Dr.W.J. Rose, P. Gethman, oraz p. Dyr. Jacob, który zaznaczył między innemi, że z prawdziwym żalem wyjeżdża z Polski, z kraju do którego przyjechał nieco uprzedzony,a który opuszcza będąc w nim zakochany.

Po obiedzie,delegaci podzieleni na grupy zwiedzali Kraków,zaś o godz. 6 w. - odbyły się dwa przemówienia programowe dla szerszej publiczności, pp.prof. Janowskiego i Estreichera.

Drugiego dnia już od rana odbyły się obrady w dwu sekcjach.pracy wśród chłopców oraz sekcji wychowania fizycznego. W pierwszej, obradującej pod przewodnictwem p.Prezesa Wałukiewicza, wygłosili krótkie referaty kierownicy poszczególnych działów dla chłopców pp:T.Kozłowski/Łódź/,Dr.F.Pintowski /Kraków/ i Z.Zieleniewski /Warszawa/; poruszono także między innemi sprawę "OBOZOWCA", przyczem uchwalono, że zarówno krakowski, jak i łódzki działy dla chłopców, będą utrzymywać stały kontakt z tem pismem drogą nadsyłania krótkich artykułów oraz wiadomości dotyczących prac podejmowanych na miejscu. W sekcji wychowania fizycznego referaty wygłosili pp:Kurnicki oraz Fr.Hyman. O godzinie 11 odbyło się Zebranie Walne, na którem dokonano wyboru członków Rady Krajowej Pol.YMCA. Z Warszawy wybrani zostali pp.: Rektor

Krzyształowicz /Prezes Pol.YMCA/, Prof.W.Dąbrowski /W.Prezes Pol.YMCA/, oraz p.Wałukiewicz. Przez aklamację przyjęto wniosek nadający p.W. Rose godność członka honorowego Pol.YMCA. Następnie do g.4pp. zarządzono przerwę, którą goście poświęcili na zwiedzanie miasta.O g.4-ej odbyły się zebrania 2 grup: ognisk kolejowych oraz ognisk miejskich. Na zebraniu grupy delegatów z ognisk miejskich bardzo żywo i szeroko omawiano wytyczne pracy oświatowej oraz program wyrabiania poczucia obywatelskiego, przyczem p.Dyr.P.Super w dłuższem przemówieniu wyjaśnił ogólne zasady, na których program ten ma się opierać. Zjazd, jak wiadomo, zwołany został pod hasłem: "Wyrabiania poczucia obywatelskiego",to też działalność Polskiej YMCA pójdzie najintensywniej w r.b. w tym właśnie kierunku. Specjalna Komisja, składająca się z pp.:Prof.Estreichera, Marchlewskiego, Dąbrowskiego i Janowskiego, zajmie się opracowaniem programu oświatowego Polskiej YMCA, który zapewne już od września br.częściowo będzie można realizować. Całkowite opracowanie programu nastąpi nie wcześniej jak za rok.

Zjazd zakończony został jeszcze jednem Zebraniem Walnem, na którem omawiano plan działalności na rok 1927 oraz budżet na ten rok,i przemówieniem programowem prof. Dyboskiego.

W.

ZJAZDOWE HOCKI-KLOCKI

Na marginesie Zjazdu YMCA

1. Pan Z. chce wyjechać do Warszawy w poniedziałek.Strasznie mu pilno. Pociąg odchodzi o północy. Jest g.9-a. Pan Z. przekąsił skromną kolację, po której musi się przedrzemać. Poprostu nie może się ruszać.Prosi doktora Z. /Doktór Z. wcale nie jest ojcem p.Z., jakby można sądzić z pierwszych liter nazwisk/,żeby go obudził o 11-ej. Ptem p.Z. idzie z całym spokojem spać. No i spał wcale nieźle. Obudził się o 11-ej ale..... we wtorek rano.

2. Restauracja "Stary Teatr". Czcigodni delegaci jedzą kolację.Pan J. prosi swego sąsiada o podanie solniczki. Sąsiad /mniejsza z tem,jak się zwał/ szerokim gestem sięga i podaje p.J. jakieś naczynie szklane z białym proszkiem. -A czy to nie cukier?-pyta p.J. - Ale skąd znowu? Napewno sól.- P.J. obficie posypuje sobie kotlet rzekomą solą. Oczywiście był to....cukier.

O S O B I S T E

1. Prezes Ogn. Warszawskiego Polskiej Y.M.C.A. p. Rektor Krzyształowicz wybrany został prezesem Polskiej Y.M.C.A.

2. Dyrektor Ogniska Krak. YMCA p.Jacob odznaczony został Krzyżem oficerskim Orderu "Polonia Restituta".P. Jacob w kwietniu wyjeżdża z Polski.

3. Dr.W.J.Rose został wybrany członkiem honorowym Polskiej YMCA.P.Rose w najbliższym czasie wyjeżdża do Kanady.

4. Redaktor "O b o z o w c a",p.W.WERNIC po powrocie z Krakowa objął urzędowanie.

x x x

Z WIELKIEJ KUŹNI EUROPY

/ Listy z zachodu/

Holandja, Szwajcarja, Czechosłowacja. O nich słów kilka w moim ostatnim /tymczasem/ liście. YMCA holenderska posiada odróżniające ją od bratnich organizacyj cechy charakterytyczne. Pomimo dość znacznej liczby członków /przeszło 26 tys./ nie ma ona gmachów, nie ma rozgałęzionej sieci działalności, z której słynie w innych krajach. Jedyny budynek, prócz biura głównego w Amsterdamie, posiada w Hadze. Jest to bardzo ładne Ognisko, urządzone prześlicznie, z wielkim smakiem artystycznym. Uderza tam wzorowa czystość i porządek. Jedną z cech YMCA holenderskiej jest wielka ilość pism tejże organizacji. Prasa YMCA jest bardzo silną i świetnie zorganizowaną. W Amsterdamie znajduje się specjalny gmach, w którym mieści się instytut wydawniczy YMCA oraz biuro naczelnego redaktora pism p. Fallentin.

Teraz Szwajcarja. Genewa - mózg Federacji YMCA. W Genewie oprócz miejscowego Ogniska, posiadającego własny gmach, istnieje Gł. Biuro YMCA na Europę oraz Komitet Światowy YMCA. Szwajcarska YMCA nie należy do najsilniejszych w Europie. Np. Ognisko genewskie liczy zaledwie koło 400 czł. Ogółem Szwajcarja - posiada 10.000 czł.

W państwach doby powojennej bezwątpienia najlepiej rozwija się YMCA w Czechosłowacji. Najważniejszą jej placówką jest Bratislava, ze swym imponującym, niedawno zbudowanym gmachem, o wartości przeszło 250.000 dol. Praca tam prowadzoną jest znakomicie - mimo strasznych trudności lokalnych. Wzorowa administracja oraz zrozumienie zadań ze strony personelu i oddanie każdego z pracowników dla sprawy wróży YMCA czechosłowackiej jak najlepszą przyszłość.

Tak pracują organizacje YMCA w innych krajach. Powinniśmy być dumni z tego, że będąc członkami YMCA pracujemy nad tem samem dziełem, nad którem pracują w innych częściach świata miljony członków Federacji Związków Młodzieży Chrześcijańskiej. Węzły, jakie łączą nas z zachodem, z dnia na dzień mocniej i pewniej zostają zadzierzgnięte. Bo Y.M.C.A. w Polsce jest jedną z tych nielicznych organizacyj, dzięki którym kraj nasz przestaje być zapomnianym kątem Europy, a utrzymując stały kontakt z narodami świata poczyna stawać w jednym wielkim rzędzie Republik Zachodu.

Opinja sfer rządowych o działalności YMCA.

Ognisko Warszawskie Pol. YMCA otrzymało w dniu 3 kw. r.b. list treści następującej:

Ministerstwo Pracy i Opieki Społ.
Nr. 1041/O.II.

Warszawa, dn. 30 marca 1927 r.

Do

Związku Młodzieży Chrześcijańskiej
w miejscu, Al. Ujazdowskie.

Praca Związku Młodz. Chrześć. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej pogłębia się i osiąga coraz wydatniejsze rezultaty.

Działalność ta ma przed sobą niesłychanie ważne zadania, zwłaszcza w obecnym okresie zaniku ideowości u młodzieży. Rozumie to Y.M.C.A. i szuka jak najlepszych form oddziaływania na młodzież, w Krakowie np. pobudowano piękny gmach, przeznaczony na cele wychowawczo-oświatowe, co pozwoli rozwinąć lokalnie opiekę społeczną w sposób racjonalny.

Gmachy takie, zwłaszcza w wielkich ośrodkach miejskich, jak Warszawa i Łódź, gdzie młodzież ulega łatwo demoralizującemu wpływowi ulicy i otoczenia, są pierwszym warunkiem możności przeciwdziałania zepsuciu i pierwszym stopniem do utrwalenia akcji wychowawczej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uważa za konieczne i pilne pobudowanie w tych miastach własnych odpowiednich gmachów Związku Młodzieży Chrześcijańskiej. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oświadczyło również, "że budowę gmachu I.M.C.A. w Warszawie i Łodzi uważa za pożądaną oraz palącą wprost konieczność."

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jako bezpośrednio zainteresowany sprawą opieki materjalnej i moralnej nad młodzieżą i dziećmi, bardzo gorąco propaguje budowę tych gmachów i proponuje Związkowi Młodzieży Chrześcijańskiej w tym właśnie kierunku poczynić możliwe wysiłki, nadmieniając, że ze swej strony poprze wszelkie usiłowania Związku w miarę możności i kompetencji.

M i n i s t e r

/-/ Jurkiewicz.

Do przyjaciela...

Przychodzi chwila, gdy wichr błędny lata,
O okno bije me; na szyb kryształe
Rozpryska krople dżdżu, jak smutki, żale,-
A myśl ma wtedy do ciebie ulata.

Znalazłem w tobie mojej duszy brata,
Gdy rozdzieliły nas dziś życia fale,
W przestrzeń wyblakłą rzucam smutne "Vale...",
Bo stajem obaj przed obliczem świata.

I tak mi tęskno w tej szarej godzinie,
Gdy po pokoju tańczą cieniów smugi,
A w kąt blask świateł ucieka i ginie.....

..Siedzę wsłuchany w wspomnień szereg długi,
Czas przed oczyma wolno, sennie płynie...
W polu łzy dudnią jesiennej szarugi.

B.

ALFA

P S I A S I E L A N K A /dalszy ciąg/.

DIANA obraziła się: -"Nic, to nic!"- Udała się pod drzewo do rozrzuconego kretowiska i poczęła niezdarnie grzebać łapami. PICCOLO mamrotał jeszcze coś pod nosem, ale począł z pewnem zaciekawieniem i gniewem jednocześnie, przyglądać się robocie DIANY. Bo proszę! Cóż to znaczy! Że on jamnik z dziada pradziada, rozkopuje kretowiska, to przecież nic dziwnego ---ale, żeby potomkini wyżłów? A w pole, na zające! Rozzłoszczony PICCOLO zerwał się z ziemi, podbiegł do drzewa, bez żadnej ceremonji odpędził DJANĘ i z wielkim zapałem począł wyrzucać ziemię swemi krótkiemi, mocnemi łapkami. Suczka nie chcąc staczać żadnych walk, stanęła skromnie po drugiej stronie i znów zaczęła grzebać. Przez ten czas, "VENUSZA" pochwyciła opuszczoną przez jamnika kość i pobiegłszy za matką, ułożyła się tuż za PICCOLEM. Ten, zgromadziwszy pod sobą duży zapas ziemi, odsadził się nagle

i tylnemi nogami wyrzucił ją z wielką siłą poza siebie. VENUS została w jednej chwili osypana ziemią od głowy do czubka ogonka. Dramat prawdziwy! Co tam było kichania, prychania, otrząsania.. PICCOLOWI jednak nie przeszkodziło to w robocie; wpadł w jakiś dziki zapał: kopał, wyrzucał, wyszarpywał zębami kawały ziemi i trawy, jednem słowem przeszedł sam siebie. Nagle...podniósł łeb, kichnął, strząsnął ziemię z uszów, wyrzucił ją z pyska, ruszając zabawnie wargami, poczem odwrócił się tyłem i.....o zgrozo! /niezbadane są tajemnice psiej polityki/ użyźnił szczodrze ziemię, tak pracowicie przed chwilą skopywaną. Był to wprawdzie zwrot zupełnie nieoczekiwany, ale psy robią tak często: z zapałem biorą się do jakiejś pracy, a potem nagle obrzydzą ją sobie, za nic w świecie nie powrócą już do niej same. Chyba, że je człowiek zachęci. W takim razie zupełnie co innego. Psy uznają, że ludzie czasami /!/ są mądrzejsi od nich. Nasz PICCOLO, a za nim i DIANA z córeczką, pobiegli na werandę i ułożyli się, gdzie które mogło, PICCOLO więc usadowił się w specjalnie przeznaczonym dla niego oparciu do nóg od leżaka, przyczem zaznaczyć należy, że ponieważ stare płótno podarło się doszczętnie, więc jamnik leżał na gołej podłodze, co bynajmniej nie przeszkadzało mu wyobrażać sobie, że spoczywa conajmniej na aksamitnym kobiercu. DIANA wlazła pod stół i odwróciła się ogonem na świat Boży, dając tem do zrozumienia, że całe życie doczesne jest marne, o ile człowiek, to jest przepraszam, pies, nie wyśpi się porządnie i nie dostanie w południe dużej miski krupniku. VENUS zaś, VENUS....Strach! co ta VENUS zrobiła: ni mniej ni więcej, tylko wdrapała się na rozstawiony leżak, którego czystość, po takiej wizycie była poważnie naruszona. I dobrze im było.......PICCOLO wygrzewał swe stare kości, DIANA używała miłego chłodku w cieniu owego stołu, a VENUS śniła rozkosznie, że jest panią dziedziczką i że ciągle leży na miękkiej kanapie, tudzież codziennie zjada porządną porcję kości kurzych lub kaczych./nie jestem wprawdzie pewien, czy panie dziedziczki lubią tego rodzaju przysmaki/. Pozostawali tak w objęciach Morfeusza, może kwadrans, może pół godziny, gdy wtem, bez żadnego widocznego powodu, PICCOLO zerwał się ze swego "posłania" i ze strasznym ujadaniem, puścił się aleją, z szybkością wyścigowego auta ugryzionego przez tse-tse, w sam kierownik.

DZIAŁ SPORTOWY

Jakie sporty uprawiać będziemy bieżącej wiosny ?

Po przeczytaniu różnych broszurek i artykułów, po wysłuchaniu pogawędek i odczytów, mówiących o znaczeniu wychowania fizycznego i zachęcających do uprawiania sportu, wiele osób postanawia sobie zmienić dotychczasowy tryb życia i poświęcić część swego czasu kulturze ciała. Osobom takim orjętującym się w sporcie tylko bardzo pobieżnie trudno się częstrokroć zdecydować na obranie jednej w wielu dyscyplin sportu; postaramy się to im ułatwić - omawiając poszczególne gałęzie sportu, możliwości ich uprawiania dla chłopców młodszych, oraz wogóle możliwość uprawiania ze względu natury technicznej, a to mianowicie ze względu na brak specjalnych boisk, dużych kosztów, związanych z uprawianiem pewnych sportów /automobilizm, lotnictwo, yachting/ - oraz temu podobne trudności.

Dla uniknięcia niejasności, zastrzegamy, że porządek, w jakim omawiać będziemy poszczególne dyscypliny, zależny jest jedynie od popularności, jaką dany sport cieszy się w Polsce, a nie jakby było można myślnie sądzić - zależnie od stopnia, w jakim jest odpowiedni do uprawiania go przez chłopców - imciarzy.

x

x x

Na pierwszy więc plan piłka nożna. Najwięcej ma zwolenników, zrzeszonych w ogólnopolskim Związku i Lidze, najwięcej odbywa się zawodów piłkarskich, najwięcej wreszcie zbierają mecze piłki okrągłej widzów, należy się więc jej palma pierwszeństwa, jako sportowi w Polsce najbardziej popularnemu. Zachodzi jednak pytanie, czy mimo tej popularności uważać trzeba piłkarstwo za odpowiednie do uprawiania przez młodzież i czy należy je polecać i protegować. Pedagodzy polscy ustosunkowali się do tego w większości wypadków negatywnie, zabraniając poprostu uczniom swoim grać w piłkę nożną, a motywując to faktem, że od foot-ball'u wielu chłopców podostawało wad serca, zajęcia płuc i t.p.

Skutki te są zupełnie możliwe, jeżeli będziemy uprawiać piłkę nożną bez odpowiedniego dozoru. Wiadomem jest, że w Ameryce, środkowej i zachodniej Europie, a nawet na zachodnich granicach Rzplitej - uprawiają piłkę nożną zupełnie młodzi chłopcy, bez żadnej ujmy dla zdrowia, a przeciwnie wyrabiają mięśnia nóg, serce i płuca.

Wniosek z tego będzie taki, że kto nie ma odpowiedniego instruktora, niech idzie w myśl naszych pedagogów, kto ma opiekę i instruktorów - niech kopie piłkę a nie zaszkodzi mu to zupełnie.

/dokończenie nastąpi/. J.W.

K R O N I K A   S P O R T O W A

Turniej trójkowy, organizowany przez Klub F o r d a, dobiega końca. Pozostały do rozegrania pół-finały i finały.

Należy podkreślić fatalną organizację zawodów. Gracze jednego klubu nieraz przez 4 g. musieli czekać, aby wkońcu dowiedzieć się....że dziś grać nie będą.

- . -

Obecny stan turnieju Ping-Pongowego o mistrzostwo Warszawskiego Działu dla Chłopców:

Małcurzyński i Lewandowski po 7 p., dalej idą Ostrzeniewski, Prószkowski, Donderkiewicz, Dąbrowski i Grzybowski.

CZASOPISMA NADESŁANE:

NA PRZEŁĘCZY - Miesięcznik Koła im. St. Witkiewicza, N.2, Rok.I., 15 kwiecień 1927 r.

Drugi numer wyżej wymienionego miesięcznika pod żadnym względem nie stoi niżej od numeru poprzedniego, o którym w swoim czasie pisaliśmy. Linja ideowa i poziom ogólny w zupełności utrzymane. Jest to jeszcze jedna zaleta "Na Przełęczy". Należałoby tylko nie dawać tak "kilometrowych" artykułów. Pisać 7 stron o regionalizmie, to...trochę za wiele. Czytelnik przestraszy się takiego "tasiemca" i wcale nie przeczyta. Pozatem ogólne wrażenie, jakie odnosi się po przeczytaniu "Na Przełęczy" - zbyt mało życia, zbyt mało wczucia się w teraźniejszość chwili.

Z artykułów wyróżniają się: "Sztuka a młodość", "Żeromski a Conrad", "Słów kilka o egoizmie i altruizmie" oraz recenzja z książki Żeromskiego: "O Adamie Żeromskim wspomnienia" /Poemat bólu ojcowskiego/. Nie możemy

pominąć milczeniem artykułu polemicznego /chyba tak/p.t."Parę słów odpowiedzi". Poco to było pisać? Tylko człowiek zupełnie pozbawiony mózgu mógł się dopatrzeć w NA PRZEŁĘCZY komunizmu /sic????/i....... .anarchizmu /???/. Ale przecież z bezmozgowcami nie warto polemizować. Szkoda papieru.

ISKRY. Tygodnik ilustrowany dla młodzieży, N.18,Rok V.16 kw.1927r. Papier bardzo dobry, druk - tak samo. Zapewne dlatego ISKRY są tak może nie poczytnem, ale, bądź co bądź dość znanem pismem. Poza papierem i drukiem, nie ma w nich nic godnego zazdrości. Na wstępie dwa wierszyki - potem krótka rozprawa "O dobrem i od niego lepszem", "Najpiękniejsza Wielkanoc" /wspomnienia/, coś niecoś o gołębiach i na dokładkę krajoznawczy artykuł o "Łazienkach królewskich w Warszawie". Żadnej nowej myśli - nic, pustka kompletna. To jest pismo dla młodzieży. Naprawdę,smutno się robi po przeczytaniu ISKIER. A później słyszy się biadania, że młodzież jest bezideowa. I bądź tu mądry.

MŁODZIEŻ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA. Nr.41,Kwiecień 1927 rok. Artykuły, między innemi,:Święta na wsi", "Przyjaciel młodzieży", "Sikorki. Ojej. Nic już więcej nie chcę pisać, tylko, co to wszystko ma wspólnego z Czerwonym Krzyżem. Naprawdę, w Warszawie brak jest pisma młodzieży.

OŽVENA. Czasopismo młodzieży YMCA. Bratislawa.N.1.Luty 1 9 2 7 r. Jest to pismo nowe. Jak się ono rozwija obecnie - nie wiemy, bo otrzymaliśmy numer z....lutego. Ogólne wrażenie...brak artykułów ideowych,których nie zastąpi przecież ani "Książka jako przyjaciel",ani "Powieść historyczna z czasów cesarza Aureljana /?/".

X. Y.

MINUTA ŚMIECHU

1.Butler zatrzymał się w zajeździe pewnego zimowego wieczora grudniowego; wchodząc do kuchni, ujarzał, że wszystkie miejsca przy kominku są zajęte, i że nie można się nawet doń zbliżyć. -Chłopcze- zawołał na usługującego, - proszę w tej chwili zanieść wiązkę ostryg memu koniowi do stajni. - -Pan chce powiedzieć: wiązkę siana ?- zapytał chłopak. -Wiem, co mówię. Zanieś w tej chwili mojemu koniowi porządną porcję ostryg.- Służący usłuchał go, a wszyscy, którzy siedzieli wkoło kominka, nie mogli wytrzymać, aby nie popatrzeć na tak osobliwe zwierzę i poszli do stajni. Tymczasem Butler zasiadł przy ognisku. Po chwili wraca służący /a za nim grono ciekawych/i mówi:-Panie, pański koń nie chce jeść ostryg. -Nie chce?- pyta Butler,- no to postaw je przede mną.

2.Jakób II, podówczas książę Yorku, wracając o wczesnej porze z polowania, spotkał swego brata, króla Karola, spacerującego samotnie po Hyde-parku. Siąże przedstawił królowi niestosowność i niebezpieczeństwo takiego zachowania. Na co tamten:- Bądź spokojny, mój bracie i pilnuj lepiej siebie. Nikt w całej Anglji nie będzie chciał mnie zabić, by zrobić królem ciebie.

3.Pewien oberżysta zdarł ze skóry jednego ze swych gości,a potem mu się uskarżał, że ma u siebie mnóstwo szczurów. Podróżny na to: -Ja miałbym doskonały środek na te szczury.- -Ach, panie, zrobiłby mi pan wielką przysługę.- Nic niema prostszego.- -A więc?- -Niech im pan tylko przedstawi rachunek taki jak mnie, a głowę daję, że więcej nie powrócą.-

4.Pewien wieśniak pytał się o drogę do Newgate /więzienie w Londynie/.Zapytany odpowiedział:- Widzisz sklep tego jubilera naprzeciwko? Wejdź tam, weź dwa srebrne kolczyki i zacznij uciekać. Za dwie minuty będziesz w Newgate.

5.Pewien pan wchodzi do Opery pod rękę z przyjacielem i kiedy kontroler żąda od jego towarzysza biletu, mówi: -Ten pan jest ze mną.- Kontroler kłania się, ale po chwili orjentuje się i pyta:- A pan?- -Ja jestem z tym panem - odpowiada tamten i przechodzi.

6.Jeden z ustępujących ministrów napisał w godzinę po ustąpieniu do naczelnika swojej kancelarji: -Drogi Panie, o ile pan mnie sobie przypomina i t.d.

7.Pewien doktór spacerował kiedyś w ogrodzie pana Hamiltona w Cobham i wyrażał gospodarzowi podziw, że drzewa rosną tak prędko. -Panie doktorze- powiedział Hamilton, - niech pan pomyśli, że one nie mają nic innego do roboty.

- . -

Z powodu braku miejsca "Rozrywek umysłowych" w numerze dzisiejszym nie umieścimy , - . - - . - - . - - . - - . -

---

MŁODZIEŻ POLSKA W BUŁGARJI



Od jednego z członków naszego Działu,bawiącego obecnie w Bułgarji na wycieczce szkół średnich,otrzymaliśmy garść wrażeń.Myśląc, że zainteresują one naszych czytelników zamieszczamy je w całości.

A więc stało się! Ze spowitej we mgły, brudnej i tonącej w deszczu Warszawy wyjechaliśmy na dwutygodniowy pobyt do tonącej w słońcu "krainy róż" - Bułgarji. W Warszawie deszcz i plucha - a na podmiejskich pagórkach lwowskich narciarze harcują w najlepsze na puszystym śniegu. Następnie pojechaliśmy do Sniatynia. Po dość długiej rewizji jedziemy za granicę.Ciekawą rzeczą była zmiana czasu ze środkowo - na wschodnioeuropejski. Wszędzie o godzinę później. W Rumunji było trochę bałaganu, wagony kolejowe - brudne i niewygodne. Jechaliśmy w ciągu 1 dnia przez Rumunję. Krajobraz czasem ciekawy - pagórkowaty, czasem monotonny. Zwłaszcza w Dobrudży - równina bezkresna. Zatrzymaliśmy się w małem miasteczku rumuńskiem - Buzân, w oczekiwaniu na połączenie kolejowe do Warny. Przyjęto nas nadzwyczaj gościnnie w liceum miejscowem. Zwiedziliśmy miasto, wzięliśmy udział w obiedzie, na naszą cześć wydanym, a potem - jazda dalej. Droga staje się coraz bardziej malownicza. Wreszcie zbliżamy się do granicy Bułgarji. To cel naszej wycieczki - Bułgarja. Mamy być przyjmowani zupełnie oficjalnie.Po załatwieniu więc formalności paszportowych na ostatniej stacji rumuńskiej,przekraczamy granicę.Skoro wagony nasze,udekorowane chorągiewkami o barwach polskich i bułgarskich, ukazały się przed posterunkiem straży granicznej,żołnierze prezentowali broń - i z wielką pompą /i radością też/ przybyliśmy do stacji bułgarskiej. Odrazu rzuca się tu w oczy podobieństwo uniformów wojska i policji bułgarskiej do dawnych mundurów rosyjskich. Na granicę przybyli przedstawiciele warneńskiego komitetu przyjęcia. Krótkie przemówienia na peronie - potem nasz chór śpiewa hymn bułgarski i polski.Powitanie skończone. Bułgarja przydziela nam zamiast niewygodnego wagonu rumuńskiego - pullmann'owską 2-gą klasę.

/z powodu braku miejsca dalszy ciąg umieszczony zostanie w nast.numerze/.

WYDAWCA:Warsz.Dział dla Chłopców Pol.YMCA. REDAKTOR: Wiesław WERNIC

Konto PKO - 13.480. Numer pojed.25 gr. Prenumerata kwart. Zł. 2.50.

